

Vive la polskie audio!

Od wielu lat z nieukrywaną radością kibicuję rozwojowi polskiego audio

Należę do osób, które słuchają radia w zasadzie wyłącznie w samochodzie – tak naprawdę w domu nie mam nawet odbiornika jako takiego, a słuchanie audycji nadawanych przez internet jeszcze mnie nie przekonało. Dlatego właśnie w trakcie jazdy samochodem usłyszałem radosną wieść głoszącą, że Polacy są coraz bogatszym narodem, a dokładniej, iż pod względem średnich zarobków przesunęliśmy się (w rankingu krajów Wspólnoty Europejskiej) o dwa miejsca do góry. Można powiedzieć, że odbiliśmy się od dna i wspinamy się do góry – brzmi jak sarkazm? Wcale nie – to nie złośliwa ironia. Jako audiofil wspierający całym sercem rodzimą produkcję wiąże tę informację z lepszymi perspektywami dla polskich wytwórców w bardzo interesującej mnie branży. W końcu systemy audio to dobra luksusowe, a nie pierwszej potrzeby, stąd ten, bądźmy szczerzy, niewielki sektor naszej gospodarki, ma szansę na prawdziwy rozwój dopiero, gdy przeciętny Kowalski zaspokoi inne, bardziej przyziemne potrzeby.

Od kilku lat z nieukrywaną radością i poniekąd satysfakcją obserwuję pilnie rozwój polskiego rynku audio. Kwintesencją i wizualizacją tego, co można przeczytać w drukowanych magazynach branżowych i w internecie, jest oczywiście doroczna wystawa Audio Show. Jako że jest to jedyna taka impreza w naszym kraju, pojawiają się tam niemal wszystkie firmy, które się na rynku liczą lub chcą na nim zaistnieć. Uczestnictwo w wystawie wiąże się z poważnymi kosztami – minimum kilka tysięcy złotych – o czasie i wysiłku związanych z przewoże-

niem i wnoszeniem ciężkich zazwyczaj sprzętów nawet nie wspominać. Jeśli zatem ktoś decyduje się „wystawiać”, to po pierwsze musi być pewny jakości swojej oferty, a po drugie firma musi mieć przyzwoite, przynajmniej jak na polskie warunki, podstawy finansowe. Rok w rok sprawdzam więc, ile rodzimych firm pojawia się na Audio Show i jeszcze staram się śledzić, jak wypadają w porównaniu z zagraniczną konkurencją.

Ostatnia edycja Audio Show pokazała moim zdaniem wyraźnie, że rodzimy rynek audio ma się całkiem dobrze mimo wyraźnego spowolnienia gospodarczego, co jednak zdaje się potwierdzać zasłyszane w radiu informacje, że Polacy są coraz bogatsi. Z czego to wnoszę? Po pierwsze coraz więcej polskich firm bierze udział w tej jedynej wystawie adresowanej niemal wyłącznie do audiofilów – a skoro jest ich coraz więcej i wszystkie jakoś z tego żyją, to znaczy, że potencjalnych klientów skłonnych wydawać coraz poważniejsze kwoty również musi być więcej. Co ważne, wciąż zwiększa się wachlarz oferowanych urządzeń. Już od dość dawna nie mogliśmy narzekać na ofertę krajowych wzmacniaczy czy kolumn – z tych pierwszych należy wymienić: Amplifona, Delta Studio, Amplifikatora, Baltaba, a w przypadku kolumn: ESA, Audio Academy, RLS, Qba, a nieco później dołączyły do tego odtwarzacze CD, np. Amplifona, SoundArtu, Ancient Audio. Ostatnimi czasy stajemy się jednak liczącym producentem różnego rodzaju akcesoriów, jak kable, urządzenia „poprawiające” prąd dostarczany do naszych systemów, a wreszcie stolików, podładek itp. Z polskich producentów kabli warto wymienić Albedo, Argentum, Velum, Audiomicę, Gigawatta, zaś



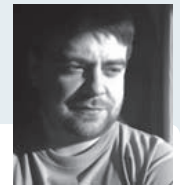


w przypadku kondycjonerów i listw sieciowych mocną pozycję zajmują Gigawatt, Ansaer, Ener. Spora konkurencja zapanowała w segmencie mebli i akcesoriów antywibracyjnych, gdyż do istniejących od kilku lat producentów, takich jak Ostoja, Rogoz, VAP czy Base, dołączyły nowe, jak Franc Audio, PAB. Właśnie te „artykuły ostatniej potrzeby” są według mnie sygnałem, że z polskim rynkiem audio jest całkiem nieźle, bo o ile kable są niezbędnym elementem każdego systemu, o tyle o stolikach (tych lepszych, bardziej „audiofilskich”), platformach, podstawkach antywibracyjnych pod sprzęt myśli się dopiero na końcu i nie wszyscy w ogóle docierają do tego etapu budowy systemu (najczęściej z powodów finansowych). Cieszy mnie więc niezwykle fakt, że obecnie można już skompletować w 100% polski system, zarówno budżetowy, jak i wysokiej, a nawet najwyższej klasy (choćby słynny system Ancient Audio zbudowany na specjalne zamówienie właściciela marki Kingston), przy czym te ostatnie mogą być naprawdę kompletne, czyli obejmować również meble i akcesoria antywibracyjne, a nawet adaptację akustyczną pomieszczenia (choćby firm 4Sound czy WB Acoustics). Każdy z tych elementów jest trochę niedoceniany, ale na pewnym etapie rozwoju audiofila i jego systemu przynajmniej na część z nich finanse w końcu się znajdują, by nadać systemowi tzw. ostatni szlif.

Å propoz różnego rodzaju poprawiaczy dźwięku i ich rzeczywistego wpływu na poprawę brzmienia

systemu, ostatni Audio Show był pouczającym doświadczeniem. Podobnie jak wiele osób, byłem zaskoczony (i to bardzo pozytywnie) dźwiękiem, jaki można było usłyszeć w jednym z najoryginalniej zaaranżowanych pokoi na tej wystawie – nr 708 w Sobieskim, gdzie firmy Hi-Fi Ja i Ty, Franc Audio i Audiomica Laboratory zestawiły system, w którym grał sprzęt powiedzmy... średnio-budżetowy, bo wart mniej niż 20 tys. złotych. Oryginalność polegała na tym, że znakomity efekt końcowy uzyskano dzięki użyciu kabli (Audiomica) i różnego rodzaju akcesoriów prądowych (sieciówki Audiomica, kondycjoner Gigawatta) i antywibracyjnych (Franc Audio) za ponad 46 tys. złotych oraz elementów adaptacji akustycznej pomieszczenia za kolejne 18 tys. Oczywiście, że jest to swego rodzaju „przegięcie” w drugą stronę, bo raczej nie znajdzie się nikt, kto na dodatki do systemu wyda cztery razy tyle, co na sam system, ale chodziło o pokazanie, jak duży wpływ na brzmienie może mieć zastosowanie takich właśnie „artykułów ostatniej potrzeby”, a co za tym idzie, że są one niezbędne komuś, kto chce mieć system kompletny. Ponadto jeśli ktoś, tak jak ja, przyjrzał się bliżej tym wszystkim dodatkom, to zapewne zauważył, że mimo iż są one produkcji krajowej, to jakością wykonania w niczym nie ustępują wytworom światowych tuzów. Z częścią tych produktów miałem bliższy kontakt już po Audio Show (np. podstawki antywibracyjne Franc Audio – recenzja w bieżącym numerze), który potwierdził, że nie tylko wykonanie jest znakomite (audiofilsko rzecz ujmując – high-endowe), ale i wpływ na dźwięk jest znaczący. Skoro więc w naszym kraju powstają produkty „ostatniej potrzeby”, które mogą śmiało konkurować z wyrobami zagranicznych marek i które sprzedają się, pomimo że wcale nie są kilka razy tańsze niż obca konkurencja, to pozostaje mi jedynie zakrzyknąć: Vive la polskie audio! – i z nadzieją patrzeć w przyszłość.

„Rok w rok sprawdzam ile rodzimych firm pojawia się na Audio Show i jeszcze staram się śledzić, jak wypadają w porównaniu z zagraniczną konkurencją”



MAREK DYBA

Miłośnik dobrej muzyki, najlepiej odtwarzanej z czarnych krążków. Od 2008 r. recenzent „Hi-Fi Choice & Home Cinema”, ale współpracuje także z HighFidelity i Audiostereo